

Kuryer Poznański.

Nr. 93.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 22 kwietnia 1884.

Josef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitzebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hays Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejscowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 21 kwietnia.

(Pobyt arcyksięcia austriackiego w Carogrodzie. — Przyjazne Węgrów uchwały zbranych w Wielkiej Kikindzie Serbów. — Buch wyborczy w Bułgarii i odmowna odpowiedź, jaką dał książę Aleksander delegatom unionistycznym mityngów. — Pogłoska o planie księcia czarnogórskiego, dotyczącym zwolnienia sejmów w Cetynii. — Pogłoski o chęci zawarcia przez Rosję traktatu handlowego z Niemcami, o domniemywanym zjeździe trójcesarskim i co piszą o tym „Grenzboten”. — Spokój w Merwie wedle domieszek rosyjskich i obawy angielskie. — Niepomyślne wiadomości z Sudanu; zawiązanie przez Anglię mocarstwo na konferencję do Londynu celem uregulowania finansów egipskich. — Wzręczenie Propagandzie wyroku układowego sądu kasacyjnego. — Korespondencja „Nord” o ewentualnym wyjeździe Ojca świętego z Rzymu i naiwność ministeryjalnego „Diritto”.)

Pórturzędowa i inspirowana prasa austriacka wstrzymuje się, jak naturalna, od uwag nad odwiedzinami cesarzewiczy Rudolfa w Carogrodzie, ale za to bardzo obszernie podaje o nich szczegóły, które mają widocznie dowodzić, jak gościnnie przyjmuje sultan następcę tronu austriackiego. Ze przyjęcie to jest w rzeczy samej bardzo serdeczne, widać to i z telegramów carogrodzkiej biura Wolfa. W piątek dał padyszah na cześć gości obiad w Ildis Kiosku i obdarzył cesarzewiczy wielką wstęgą orderu Osmanie z gwiazdą w brylantach, a cesarzewiczy wielką wstęgą orderu Schehat z brylantami. Osoby znajdujące się w orszaku otrzymały także dekoracje. W południe byli cesarzewiczostwo w meczecie Dolma Bagdze a po południu przyjmowali u siebie ambasadora barona Calice, austro-węgierską kolonię, poczem przedsięwzięli wycieczkę do wód słodkich. Sultan ma jeszcze cesarzewiczy ofiarować w podarunku bogatą kolia brylantową a cesarzewiczowi szablę wyszadaną brylantami. W sobotę przyjmowali arcyksiążę Rudolf kolonię austro-węgierską i podziękowawszy jej za miłe przyjęcie, tak następnie mówił: „Pomny, że oddalona od ojczyzny kolonia tutejsza przez wspólną działalność i jednomyślną łączność jest wyrazem potęgi naszej monarchii, że tutaj przedstawia i reprezentować musi Austro-Węgry, z prawdziwą radością zawiadomiam cesarza, jak szczerze patryotyczne uczucia spotkałem pomiędzy Austriakami Carogrodu.” Zgromadzeni podnieśli z zapalem przez kilka minut powtarzający się okrzyk: „Niech żyje!”

Drugą sprawą, stojącą na porządku dyskusji publicznej w Austrii, jest ruch wyborczy na Węgrzech. Dla prasy polskiej najwięcej przedstawia interesu zgromadzenie Serbów, które się odbyło w Wielkiej Kikindzie. Zebranie to postawiło i uchwaliło program bardzo przychylny dla Węgrów. Opiera się on na ułożonych poprzednio artykułach na wiecu budapeszteńskim a nie zgadza się zasadniczo z dawnym tak zwanym beszerkeskim programem dr. Milecicia. Program uchwalony w Wielkiej Kikindzie streszcza się w następujących punktach: 1) Na podstawie ustawy z r. 1867 pospołu z innymi obywatelami państwa węgierskiego pracować będą Serbowie nad rozwojem Węgier, aby tym sposobem podnieść pomysłowość ogółu. 2) Będą dążyli do ścisłego przeprowadzenia ustawy z r. 1868 o równouprawnieniu narodowości a zarazem będą się starali, ażeby to równouprawnienie osiągnięciem zostało co do języka, tudzież co do państwowego poparcia i państwowej ochrony cywilizacyjnych interesów Serbów. 3) Domagają się będą zupełnego używania poręczonę Serbom autonomii narodowo-kościelnej. 4) W tych ramach żądają będą cofnięcia tych rozporządzeń, które krzywdzą prawa narodowo-kościelne Serbów. Waznym jest wreszcie ostatecznie oświadczenie, iż wybrani na podstawie tego programu posłowie narodowego stronnictwa serbskiego przylącają się do tej partii, która się opiera na zasadzie prawnopolitycznej, a która ma zabezpieczyć wyższe wyrażone życzenia. Zgromadzenie wybrało w końcu komisję wykonawczą i uznało dziennik „Zastawę” za organ swego stronnictwa. Wskutek tych uchwał przestało więc istnieć dawne nieprzyjazne Węgrów stronnictwo narodowe Milecicia. Wzyszy wyborcy Serbowie staną podczas przyszłych wyborów po rządowej partii węgierskiej.

I Rumunii węgierscy chcieli, jak wiadomo, zbliżyć się do Węgrów i utworzyć przyjazne im stronnictwo. Zamiar ten nie przyszedł do skutku. Odbyta wczwartek zeszłego tygodnia konferencja w Arad odrzuciła powzięte niedawno temu uchwały w Budapeszcie.

Książę bułgarski podpisał dekret, zwolnijący sobranje na dzień 8 czerwca. W razie, gdyby wybory nie mogły odbyć się w jednym dniu, naznaczony zostanie ostateczny termin na 15 czerwca. Do walki wyborczej przygotowują się trzy stronnictwa, ministeryjalne, konserwatywne i skrajno-liberalne. Organ tego ostatniego stronnictwa oskarża władze o naruszenie konstytucji, ponieważ według jednego z jej artykułów, wybory powinny odbyć się nie później, jak we dwa miesiące po rozwiązaniu sobranja, a zatem jeszcze w dniu 25 lutego. — Delegaci mityngów unionistycznych, nie wskórawszy nic u reprezentantów mocarstw europejskich w Zofii i Filipopolu, udali się w końcu do ministra Balabanowa, prosząc go o wyjednanie im posuchania u księcia, co też uzyskali. Książę oświadczył im, że podzieli ich uczucia jako Bułgar i patriota, ale jako panujący, który strzedz musi zobowiązań między-narodowych, musi im przypomnieć, że nie uważa chwili obecnej za odpowiednią do urzeczywistnienia dążeń unionistycznych.

Książę czarnogórski nosi się podobno z myślą zwolnienia pewnego rodzaju reprezentacji narodowej do Cetynii. „Politische Corr.” powtarzając tę pogłoskę, obiegającą w Carogrodzie, nadmieniam, że należy ją przyjąć z wszelkimi zastrzeżeniami.

Kilka dzienników zagranicznych podało w tych

dniah wiadomość, jakoby Rosya była skłonna do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Wysoce oficjalny dziennik niemiecki „Grenzboten” nie przeczy wprawdzie wrecz tej pogłosce, ale radzi ją przyjmować ostrożnie, tak samo, jak i drugą pogłoskę, według której projektowane spotkanie monarchów Austro-Węgier i Rosji ma się zamienić w zjazd trzech cesarzy. Jak zapewnią „Grenzboten”, przyjmują dobrze poinformowane osobistości pogłoskę tę z niedowierzaniem, jakkolwiek niezaprzeczają jej stanowczo.

Urzędowa prasa rosyjska usiłuje ustawicznie wmańwić w świat, że w okupowanym przez nią Merwie panuje głęboki spokój i porządek. I tak pacyfikator Merwu, generał Komarow ogłasza w dzienniku „Kawkor” następujący telegram z dnia 3 kwietnia: „Wczoraj wyruszyły z Merwu trzy handlowe karawany do Buchary, Chin i Meshedu. Turkomanowie zakupili wszystkie większe zapasy bawełny amerykańskiej”. — Jeżeli z Merwu odchodzą mogą karawany i krajowcy zajmują się handlem, to — takie ma znaczenie telegramu generała Komarowa, panuje w Merwie spokój i ludność zadowolona jest z rządów rosyjskich. — Mimo pozorną obojętność, rząd angielski nie zamyka oczu na niebezpieczeństwo, grożące Indjom ze strony Merwy. „Times” odebrał telegram z Kalkuty, donoszący, że aneksja Merwu zajmują się bardzo żywo w Afganistanie i Indjach. Krajowa ludność indyjska przez nienawiść do Anglików z zadowoleniem spogląda na postępy Rosji i z upragnieniem wygląda dalszego jej posuwania się ku Indjom, przewidując w niedalekiej przyszłości starcie pomiędzy Anglią a Rosją. Rząd angielsko-indyjski ze swej strony, nie ludząc się co do doniosłości zajęcia Merwu, przypisuje według możliwości budowę drogi żelaznej do Kwetty. Oprócz tego kazal podobno na niektórych punktach w wawoście Balan założyć magazyny zbroi i furazji i wystawić budynki na pomieszczenie wojska. Dalej donosi telegram „Times” że rząd angielski zawiązał rokowania z emirem Afganistanu w celu uzyskania zezwolenia jego na okupację Kandaharu przez wojska angielskie. Emir zgadza się na żądanie angielskie pod warunkiem odpowiedniego wynagrodzenia. Dzienniki angielskie wychodzące w Indjach, wypowiadają jednoznacznie do zdanie, że na sprawy środkowo azjatyckie jak najpilniejszą należy zwracać uwagę i żądają bezwzględnego wyznaczenia komisji, mającej wytknąć zachodnie i północne granice Afganistanu. Niektóre z tych organów posuwają się jeszcze dalej i proponują wystanie do Heratu oficerów inżynierji, którzy się mają zająć ufortyfikowaniem tego miasta.

Z Sudanu nadeszły do Londynu bardzo niepomyślne wiadomości. Załoga w Shendy, zjadłszy wszystkie zapasy żywności, opuściła miasto, i w liczbie 300 osób wsiadła na statek na Nilu w nadziei, że zdoła dostać się do Berberu. Na statek ten napadli powstańcy i wymordowali wszystkich znajdujących się na nim ludzi. Prezes gabinetu egipskiego, Nubar pasza otrzymał z Berberu od Husseina paszy depeszę, w której tenże donosi, że ludność przybiera groźną postawę i wypowiada zarazem obawę, że powstańcy otoczą w kilku dniach Berber i zdołają go. Generał Gordon powiadał podobno rząd angielski, że ponieważ jest mu niemożliwym z powodu nieprzezwyciężonych trudności żądać nadesłania coraz nowych instrukcji, przeto działać będzie na własną odpowiedzialność i według własnego planu. Wśród tak krytycznej sytuacji, jaka zapanaowała ostatecznie w Sudanie, zamysła podobno rząd angielski wezwać mocarstwa europejskie na konferencję do Londynu celem uregulowania finansów egipskich. W tym samym celu opuszcza konsul generalny Baring, Kair, i udaje się jutro do Londynu, gdzie odbędzie konferencję z ministrami.

Nowy ambasador rosyjski w Paryżu, baron Mohrenheim wręczył w sobotę pisma uwierzytelniające prezydentowi republiki, przyczem go zapewnił, że usiłować będzie pielegnować te same tradycje, co jego poprzednik, przyczem liczy na poparcie p. Grevego. Prezydent wskazał w odpowiedzi na wysoki szacunek i żywe sympatyje, jakie zjeżdzał sobie wśród Francuzów książę Orłow i zaręczył, że i nowy ambasador doznawać będzie tego samego ze strony rządu francuskiego poparcia.

Rząd Włoch zjednoczonych kroczy dalej na drodze grabieży majątku Propagandy. Jak donosi korespondent rzymski „Germania”, wręczył komornik trybunału kasacyjnego na dniu 16 b. m. o godzinie 10 sekretarzowi kongregacji Propagandy wyrok, nakazujący konwersję nieruchomości majątku tej instytucji na rentę państwową. Kongregacja ma czas aż do 16 lipca do wypradania wszystkich dóbr, które jeszcze nie zostały sprzedane przez komisję likwidacyjną majątku kościelnego. Po upływie tego czasu, rzeczona komisja przystąpi do urzędu do ich sprzedaży drogą publicznej licytacji.

Sprawę wyjazdu Ojca św. z wiecznego miasta poruszył w tych dniach także wychodzący w Brukseli „Nord”. Korespondent tegoż pisma, mówiąc o ewentualnym wyjeździe Papieża, wskazał na miasto Brixen jako najodpowiedniejsze miejsce schronienia Najwyższego zwierzchnika Kościoła katolickiego. O korespondencji tej „Nord” rozwodzi się obszernie ministeryjalny „Diritto” i twierdzi, że nadesłana ona została brukselskim dziennikowi z nuncjatury wiedeńskiej. Organ pana Depretisa przynajmniej niejako w swej naiwności to samo, o czem donosił korespondent „Germanii”, tj. że prezes gabinetu włoskiego w rozmowie swej z ambasadorem Keudellem żalił się na antiwłoskie agitacje nuncjatury wiedeńskiej. Cóż powie na tę naiwność włoskiego organu ministeryjalnego „Nord”. Allg. Ztg.?

Wniosek posła Czarlńskiego domagający się przywrócenia języka polskiego w sądownictwie, przyjdzie niezawodnie już w środę d. 23 pod obrady parlamentu niemieckiego.

Szanowny prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim powiadomił już posłów naszych o tém i wezwał ich, aby się w komplecie stawili do tej walki, którą garstce Polaków stoczyć przyjdzie z rządem i jego zwolennikami.

W chwili, w której członkowie parlamentu rozważają wnioski dotyczące przywrócenia instancyi apelacyjnej i wynagradzania osób niewinnie na ciężkie nieraz kary skazanych — spodziewać się można, że znaczna część posłów niemieckich stanie po stronie Polaków, i że wniosek posła Czarlńskiego dozna większego, niż dawniej poparcia.



Ks. Franciszek Ksawery Wierchlejski,

Arcybiskup i Metropolita lwowski r. l., dr. św. teologii, c. k. rzeczywisty tajny radca i kawaler wielkiego krzyża orderu Leopolda, asystent tronu papieżkiego, prałat domowy Jego Świątobliwości, hrabia rzymski, członek Izby panów, rady państwa i sejmiku krajowego, prezydent instytutu ubogich lwowskich itd. itd.

W czwartek o godzinie kwadrans na 7 wieczorem po długiej chorobie przeniósł się do wieczności ks. Arcybiskup Wierchlejski.

Sp. ks. Wierchlejski urodził się w grudniu roku 1803, liczył przeto 81 rok życia. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, a do wyższych szkół w Wiedniu, gdzie w r. 1826 otrzymał święcenia kapłańskie. W kilka lat później otrzymał probostwo w Gologórach, ząd powołany został na kanonika gremialnego kapituły metropolitalnej w Lwowie. Dnia 4 października 1846 mianowany został Biskupem przemyskim. Korzystając ze sposobności przy wizytacjach dycezyalnych, uspokajał rozdrażnione podówczas jeszcze umysły, i gdzie mógł słowem kapłańskim zablizniał głębokie rany społeczne. Niebawem też, wspólnie z ówczesnym Biskupem tarnowskim, nieodżałowanej pamięci ks. Wojtarowiczem, wydał list pasterski, rzucający ekskomunikę na wszystkich, którzy brali udział w rzezi i rabunku, do zbrodni tych podlegali lub jakkolwiek sposobem do tychże się przyczynili. Wiadomo, że ks. Wojtarowicz nie chciał listu tego rewokować i w roku 1852 utracił z tego powodu biskupstwo, do którego to czasu zamknięto mu pensya. Ks. Wierchlejski, jakkolwiek gorący patriota, uległ presji przez wzgląd na ubogą rodzinę i odwołał swój list pasterski publicznie z ambony. Gdy mu ks. Hepp robił w tym względzie przedstawienia, książę Wierchlejski zachwał się wprawdzie, lecz niebawem wszli krewni i zaczęli na kłęczkach prosić o rewokację. Ks. Wierchlejski uległ rodzinie i odwołał ekskomunikę, zanosząc się do placu. Tę jedyną słabą chwilę w swém życiu odplacił czcigodny Arcypasterz tysiącami dobrych i iscie pięknych czynów. Od roku 1846 mimo rewokacji prześladowany był ustawicznie, a Schwarzenberg nie szczędził zmarłemu Arcypasterzowi przykrości, na jakie tylko mógł się zdobyć ów znany z szorstkości generał.

W roku 1848 był posłem na sejmie kromieryżskim, gdzie wygłosił znakomitą mowę „o prawach Kościoła”.

Dnia 23 marca 1860 prekonizowany został książę Wierchlejski jako Arcybiskup i Metropolita lwowski, a dnia 18 września tegoż roku objął rządy swej archidiecezyi, które pełnił przez lat 24.

Od czasu, jak rzymsko-katolicką metropolią lwowską przeniesiono z Halicza do Lwowa, książę Wierchlejski był trzydziestym czwartym z kolei Arcybiskupem.

„Czas” z powodu śmierci ks. Metropolity pisze:

Nie samą atoli godność zmarłego Arcypasterza uczcił nam dziś przychodzi. Cofnijmy się w przeszłość — przypomnijmy sobie czasy, kiedy indyferentyzm wieku odwołał synów rodzin szlacheckich od służby ołtarza, józefinizm zaś połączony z systemem germanizacji, sprowadzał kler i episkopat galicyjski do poziomu biurokracji — a naczelne stanowiska w hierarchii kościelnej, zdarzało się, że zajmowali cudzoziemcy nieposiadający języka polskiego, lub też osobistości obce tradycjom narodu. Stan ten rozszerzał przedział między episkopatem i klerem a społecznością świecką, potęgując obojętność religijną.

W tych to czasach ks. Wierchlejski przebywszy wszystkie szczeble hierarchii dycezyalnej, wstąpił na stolicę przemyską i wznawiał stare tradycje Dziadusich, Piaseckich, Fredrów, Szembeków i Sierakowskich.

Słynną była jego wymowa, a świetna i rozległa nauka, dopokąd zaś w jego podkopał się, gorliwość pasterska wzorowa. Niezmierzony mir otoczył ks. Wierchlejskiego w tej epoce sprawowania rządu dycezyi przemyskiej, lecz wnet klęski spadające na cały kraj stały się powodem, że i Biskup przemyski nie uszedł podejrzenia i naginy ówczesnej władzy. Bolesne te przejścia odejść potowę dzielności pasterskiej, jaką się za młodszych odznaczał lat, a gdy zmniejszyła się o niechęć władzy, ks. Wierchlejski, powołany po zgonie Arcybiskupa Baranieckiego do steru archidiecezyi, nie mógł rozwinąć tu takiej działalności, jakiej spodziewać się można było po wysokich przymiotach jego duszy i umysłu.

Jeśli niemoce sędziwego wieku osłabiły energią w zarządzie tak rozległej dycezyi i stanowiły przeszkodę w moliżnej pracy wizyt biskupich, to powaga wzrastała usta-

wicznie. Powaga ta połączona z wielką łagodnością usmie- rzała wszelkie spory tak w stosunku do podwładnego kleru łacińskiego, jak w stosunku do hierarchii kościelnego drugiego obrządku.

Powaga ta manifestowała się także i na zewnątrz, wobec władz, wobec społeczności świeckiej i w naradach episkopatu całej monarchii, jak i w wielkich zebraniach Biskupów Kościoła powszechnego.

Dla scharakteryzowania patryotycznego usposobienia śp. ks. Arcybiskupa, podajemy za „Dziennikiem Polskim” szczegół o czasie, kiedy J. E. najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz ks. Kardynał Ledóchowski bawił w Krakowie po wyjściu z więzienia w Ostrowie. Chęć Prymasowi polskiemu okazać uwielbienie, wystosował był śp. Arcybiskup do niego list pelen wyrazów czci i poważania, zapraszając do przyjazdu do Lwowa. Nazajutrz przybył do ks. Wierchlejskiego namiestnik i żądał wystania listu powtórnego do ks. Kardynała z przedstawieniem, aby ze względu na możliwe demonstracje nie przyjeżdżał do Lwowa. — „Nie. Ekscoelen- cyo — odrzekł ks. Arcybiskup — ja nie jestem żandar- mem pruskim.”

„Gazeta Lwowska” ogłasza testament śp. ks. Arcybiskupa, datowany z dnia 1 listopada 1870, w którym dziękując Panu Bogu za łaskę, iż mu pozwolił urodzić się i wychować w wierze katolickiej, oraz za powołanie go do wysokich godności w kościele, po wyznaniu wiary, przeznacza swój majątek na rozmaite legata, a uniwersalnym spadkobiercą robi w jednej połowie małe seminarjum lwowskie, w drugiej rodzinę.

Kapituła metropolitalna wybrała na posiedzeniu odbytym w piątek, zarządca dycezyi quoad spiritualia ks. Biskupa Morawskiego, zaś zarządcami quoad temporalia kks. kanoników Mazuraka i Zabłockiego.

Przed wyborami.

W Poznaniu utworzono w zeszłą sobotę między godz. 11 a 2 z południa

Centralverein der vereinigten Conservativen der Provinz Posen,

na którego czele stanął komitet z 21 osób złożony z pp. Staudym, Dziembowskim z Międzyrzecza i Willamowiczem na Markowicach.

Zadaniem tego centralnego komitetu jest popierać przy wyborach wspólny interes konserwatystów wszystkich odcieni, a zarazem być grzechem dla narodowo-liberalów (mit entgegenkommender Haltung gegen die Nation. Liber.), jak powiedziano w telegramie biura Wolfa.

Będziemy przeto mieli przeciw sobie zwarty szereg Niemców, począwszy od barwy Stoeckera i Stros- sera przez przejściowy koloryt „Tageblatt” poznański aż do nieco bladawego koloru Miquel’ów i jemu podobnych burmistrzów. Tylko postępowców i secesyonistów (die freisinnige Vereinigung) wykluczono z tego sojuszu.

Przy wyborach będziemy przeto mieli przeciwko sobie dwa stronnictwa:

1) postępowców i secesyonistów, niebezpiecznych siłą ruchliwości, agitacyi forsownej i intensywnych;

2) centralne zjednoczenie konserwatystów, idących ręką w rękę z narodowo-liberalnymi. Będzie to partya silna, bo obejmować będzie właścicieli ziemskich i urzędników, prowadząca za sobą bataliony polskiej ludności robotczej pod wodzą inspektorów i pisarzy, oraz kompanie urzędników, idących bez komendy pod hasłem królewskiego orędzia.

Pomijamy perspektywę przyszłego układu stronnictw w parlamencie, — ale zwracamy uwagę na najbliższe następstwa tego ruchu przedwyborczego (do parlamentu), który dziś już we wszystkich krajach w granicach cesarstwa głośno się objawia i aż do naszej dotarł dzielnicy.

Im większa agitacja ze strony niemieckiej, mniejsza o to czy rozdwojona czy zgodna, tém większe dla nas niebezpieczeństwo, tém wcześniej też powinniśmy pomyśleć o przygotowaniach.

Niechby komitety nasze po powiatach pamiętały o tém, że najpóźniej za półroka czekają nas nowe wybory do parlamentu, niechby się odszukali członkowie tych komitetów, dawno już o sobie nie wiedzący i nie mający ze sobą styczności od lat 2.

Przypominamy, że obecnie po raz pierwszy będziemy mieli sposobność wypróbowania operacyi wyborczej na podstawie okręgowej, gdzie po 2 i 3 powiaty wspólnie działają, a mianowicie komitety ich naprzód się porozumiewać będą mogły i musiały.

Możeby i komitet prowincjonalny pomyślał o spotęgowaniu akcyi wyborczej wobec groźnych widoków agitacyi, ruchliwości i wzrostu sił niemieckich.

Jeżeli powiaty nie będą podzielone na okręgi komisarskie, okręgi komisarskie na parafie, jeśli wcześniej nie zbierzemy funduszy na cele agitacyjne, nie przysposobimy środków do rozsyłania odczw wyborczych, nie będziemy mieli dzielnych oficerów i podoficerów — to nam Niemcy z pewnością jeden lub drugi okręg wyborczy zabiorą.

Do pracy więc wcześniej i wytrwale, do pracy przygotowawczej, aby nas akcyja wyborcza nie zastała nie przygotowanych!

coraz większego kontyngensu żydów odszczepieńców, którzy są znani w Polsce pod ogólną nazwą bezwyznaniowców. Z nich to wyrabiają się goniący za różnymi godnościami, albo wyznawcy socjalnych przewrotów, to jest: że tworzą się dwa zarówno szkodliwe typy dla społeczeństwa.

Według mojego zdania, jeszcze nie nadszedł czas radykalnej reformy zakładów naukowych żydowskich elementarnych w guberniach Król. Polskiego.

Wszystko, co obecnie przedsięwzięte być może, to stopniowe i bardzo ostrożne ulepszenia w talmudtorach. Moim zdaniem należy pozostawić obecny system dla dzieci od 3 do 8 lat i tylko dodawać powoli klasę według systemu jednoklasowych szkół elementarnych, włączając na gminę żydowską obowiązek utrzymywania tychże, nauczyciele zaś do tychże klas bezwarunkowo powinni być mianowani przez władze szkolne i to tacy, którzy są zupełnie oddani rządowi.

W ogóle, jakkolwiek zapadnie w tym względzie uchwała, to na pokrycie wydatków szkół elementarnych żydowskich żadnego innego nie ma funduszu, jak tylko pokrycie ich przez gminy żydowskie.

Rząd od dawna w guberniach Król. Polskiego dążył do zniesienia wszystkich specjalnych podatków żydowskich, utrzymujących separatyzm żydów wśród ludności chrześcijańskiej i do zamiany tychże na jedną jedyną ustosunkowaną między członkami gminy żydowskiej składką. I tak powoli zniesiono podatek koszerowy, od szabasówek i t. p. Rzecz więc naturalna, że i obecnie nie ma podstawy do powodu organizacji zakładów elementarnych żydowskich, stanowiąc nowe specjalne podatki, wprawdzie z takim mozołem zniesione.

Przy tej jednak sposobności byłoby rzeczą pożądaną podciągnąć pod ostrą i nuzupelniejszą kontrolę egzystujący obecnie porządek rozkładu opłat pomiędzy żydami koniecznie, ściąganych na utrzymanie rabinów, synagog i innych potrzeb religijnych. Przypuszczając nawet, że rozkład tych opłat jest sprawiedliwy, ponieważ do wymiaru jego wzięta jest za podstawę zamożność osobista każdego z członków gminy, niemniej jednak rzeczą widoczną, że w praktyce jest on wykonywany inaczej, skoro wywołuje ciągłe reklamacje ze strony ludności żydowskiej.

(podpisano) Br. M e d e m.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wrocław, 20 kwietnia.

(Kontrola. — Bezrobocie)

Po obsadzeniu osieroconych parafii przez Najprzew. księdza Biskupa Roberta zaczęli się nowi wikaryusze tu i owdzie zajmować szkołami, udzielając osobście nauki religii św., albo też wykonywując nadzór nad wykładem nauczycieli.

Tutejsza rejencya, dowiedziawszy się o tym, wydała do królowskich inspektorów powiatowych rozporządzenie, przypominające im, że bez pozwolenia rejencyi czynność taka jest niedozwolona. Inspektorzy mają zawiadomić rząd, którzy wikaryusze zajmują się szkołą, oraz napisać „berycht“ o ich polityczno-kościelnych zapytaniach i dążnościach!

Jakim sposobem inspektor powiatowy, nie znający częstokroć księdza, ma pisać berycht o jego pogłędach i dążnościach? Pięknieby wyglądał berycht p. Luxa o księżach Pędzińskim, Loserzu i Chrostowiczu.

W dzielnicy śląskiej grozi z początkiem maja kilka większych bezroboci; strejk ten rozpoczną stolarze w Zgorzelicach z dniem 1. maja.

Lwów, 19 kwietnia.

(S. p. ks. Arcybiskup Wierchlejski. — Wiec ruski. — Sejm.)

(a) Dawno spodziewany zgon Najprzewielebniejszego naszego ks. Arcyepasterza nastąpił przedwczoraj wieczorem. Nie byłem w tym czasie we Lwowie, nie mogłem więc Wam przesłać telegraficznego powiadomienia — dziś wieczorem było już za późno. Nie znam bliższych szczegółów z życia zmarłego, prócz tych, które tutejsze gazety podają. Zmarły sływał z wymowy kaznodziej- skiej, był niepospolitym kanonistą i gorliwym patriotą. W testamentie przeznaczył swój bogaty księgozbiór i kolekcję numizmatów zakładowi im. Ossolińskich, — okazał i bogate szaty otrzymując kościoły katedralne we Lwowie i Przemysłu. Zwłoki zabalsamowano a dziś przeniesiono je do kościoła seminarjnego. Jutro przeniesione zostaną do archikatedry, gdzie pozostaną aż do środy. W poniedziałek odprawi egzekwie i nabożeństwo żałobne ks. Arcybiskup Issakowicz według obrządku ormiańskiego, we wtorek zaś ks. Biskup Sembratowicz według obrządku ruskiego, w środę wreszcie łaciński Biskupi, poczem zwłoki odprowadzone zostaną do grobów pod kościołem seminarjum łacińskiego. R. i. p.

Rusini zwolują więc wie i to, jak pisał, w sprawie odebrania dobromilskiego, ławrowskiego i innych monasterów w bazylikańskich Jezuitom. Wiec odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja o godz. 4 po południu w sali domu narodowego. Co właściwie jest celem tego wieca, o tym już pisałem — podburzanie i podżeganie, nie więcej.

Podobno marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, bawiąc w Wiedniu stara się o zwolnienie sejmu na dzień 18 czerwca, tak, aby czynności jego tegoroczne ukończone były przed żniwami. Czy rząd się na to zgodził, jeszcze niewiadomo, ale ogólne jest zdanie, że termin to niewłaściwy, bo zanadto mało czasu dzieliłoby sesję Rady państwa od sesji sejmowej.

Berlin, 20 kwietnia.

(Rada stanu.)

Więści o przywróceniu pruskiej rady stanu coraz wyraźniej nabierają postaci. Powiadają, że cesarz, następcą tronu i ks. Bismarck z prezesem trybunału rzeszy, dr. Simsonem, w najnowszym czasie o tym projekcie się naradzali. Dalej głoszą, że następcę tronu w zasadzie przyjęcie prezesostwa w tej magistraturze przyrzekł, i że kanclerz będzie wiceprezesem. Projekt ten nie pojawia się teraz po raz pierwszy; już roku zeszłego i to dnia 27 marca rozwiódł się o powodach przywrócenia tej instytucji organ kanclerza dość obszernie, lubo nie koniecznie szczegółowo. Co do historycznej strony kwestyi, pruska rada stanu ustanowiona została, r. 1817, a jej pierwszym prezesem był kanclerz Hardenberg. Skutkiem zaprowadzenia rządów konstytucyjnych znaczenie jej bardzo zmalało, a lubo aż do dnia dzisiejszego prawnie nie istnieje nie przestała, w rzeczywistości jednak czynna nie była. Jakież tedy jest zamiar ks. Bismarcka w przywróceniu rady stanu? Kanclerz pragnie, jak wiadomo, pozbyć się ciężaru spraw pruskich. Również „Nordd. Allg. Ztg.“ r. z. zwolnienie ministrów od trudnego opracowania projektów rządowych do parlamentu podawała jako powód wskrzeszenia tej

instytucji. Jak się więc zdaje, zadaniem rady stanu będzie opracowanie prawodawczych projektów, albo przynajmniej zdanie o nich opinii i redakcyja. Niedostateczność naszych propozycji prawnych jest znaną powszechnie. Iż to nie było szczerb i luk w prawodawstwie Falka, iż to nie słyhać skarg i zażaleń na reorganizacyję sądów! Iż jest uchybień i niedostatków w propozycjach prawa dotyczącego zabezpieczenia od kalectwa, to już widać z ich dwukrotnego nieprzyjęcia w parlamencie. Gdyby radzie stanu przypaść miało zadanie uchylenia tych niedostatków, nie możnaby zganić jej przywrócenia. To samo wypowiedział dr. Windthorst w lutym r. 1883 przy naradach nad utworzeniem rady ekonomicznej. Przywódcą centrum nie wypowiedział swego zdania, czy przywrócenie tej magistratury jest na czasie, ale w razie jej wskrzeszenia żądał od niej 1) lepszego opracowania propozycji prawnych; 2) unikania pośpiechu w prawodawstwie. Co do kompetencji, jakoby przysługiwała nowej instytucji, zdaje się, iż miałyby tylko głos doradczy. Roku zeszłego „Post“ rzuciła myśl niedorzeczną, że rada stanu prawnie zawołana przez sejm i Izbę panów jeszcze raz ma brać pod głębszą rozważę; ale taka superwizya nie zgadza się ani z duchem konstytucyi, ani z powagą reprezentacyi narodu. — Nie wiele szczęśliwszym jest pomysł powierzenia prezesostwa w radzie stanu następcy tronu. Takie stanowisko nie jest odpowiedniem dla przyszłego króla, a w danych okolicznościach nawet z powagą jego niezgodnym. Dla tego też już niektóre organa prasy są temu projektowi przeciwna. Odpowiedzialność za propozycje prawne spadłaby naturalnie w obliczu monarchy i reprezentacyi narodu na ministrów, ale i rada stanu nie byłaby wolną od krytyki. Z tego powodu nie żęczy sobie prasa wikłania następcę tronu w polityczną dyskusyja. Można nareszcie przypuścić, że takie prezesostwo nadałoby radzie stanu większą powagę na korzyść ministrów, ale wtedyby zapomniano, że Izba deputowanych ma propozycje roztrząsać tylko co do rzeczy, trzymać się zaś ministrów, którzy w sprawie propozycji praw są jedyną i ostatnią instytucyją, gdy tymczasem rada stanu byłaby tylko obradującą pośrednią instancyją. W każdym atoli razie, jeśliby kompetencya rady stanu miała być szerszą, Izba deputowanych miałaby także coś do powiedzenia. Obiegają pogłoski, że odjazd cesarza do Wiesbadenu zawiast od załatwienia tej i innych bieżących kwestyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Wileński Wiestnik“ powiada, że chorobę kraju północno-zachodniego, stanowią szkoły potajemne.

Ze podobnych szkół w kraju tutejszym jest wielkie mnożenie, czytamy tamże — okazuje się to z następujących danych, zaczerpniętych przez nas z wiarogodnego źródła. W ciągu niecałego miesiąca, od 1-go do 23-go marca 1884-go roku, odkryto istnienie podobnych szkół; w gub. wileńskiej: w powiatach trockim, święciańskim, lidzkim i oszmiańskim, w gub. kowieńskiej: w powiecie kowieńskim i w guberni grodzieńskiej: w powiecie stonińskim. W ogóle odkryto 17 szkół z 164 uczniami. We wszystkich tych szkołach uczono dzieci polskiego czytania i pisania, a w niektórych tylko dla pozorów znajdowały się elementarne rosyjskie. Nie ma co mówić o tym, w jakim duchu odbywał się sam wykład. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że szkoły te odkryto w przeciągu bardzo krótkiego czasu i że daleko większa ich liczba dotąd się ukrywa. Należy też pamiętać, że rzeczą tą zajmuje się katolicko-polska propaganda, aby dobrze ocenić rozmiary szkody wyrządzonej przez te szkoły.

W dalszym ciągu przytacza dziennik wyrok zapadły przed paru laty w sprawie oskarżonych dwóch młodych ludzi, którzy uczyli czytać i pisać. Skazano ich na rubla kary. Wysokość tej kary niezadawalna, „Wileński Wiestnik“ który powiada, że tu potrzeba koniecznie ostrej i energicznej presyi i takiegoż zachowania się sądów względem oskarżonych.

— Jeszcze Zukowicz. Po przyjęciu przez senat petersburski skargi kasacyjnej Eugeniusza Zukowicza, owego studenta uniwersytetu warszawskiego, który spoliczkował Apuchina, departament kryminalny warszawskiej izby sądowej sądził w dniu 15 b. m. znów tę sprawę w drodze apelacyi. Wyrok wszakże pierwszej instancyi zatwierdził i tylko co do kary wymierzonej zastósował manifest koronacyjny tj. Zukowiczowi karę z roku jednego i sześciu miesięcy więzienia zmniejszając do roku.

NIEMCY.

* Berlin, 20 kwietnia. Cła, podatki konsumpcyjne i inne tego rodzaju dochody w obrębie państw Rzeszy niemieckiej od 1 kwietnia 1883 aż do końca miesiąca marca (przezycem się podają cyfry porównawcze roku zeszłego) wynosiły: cła 207,863,299 m. (— 456,723 m.); podatek tabaczy 7,755,522 m. (— 767,260 m.), podatek od wyrobu cukru buraczanego 50,447,922 m. (— 27,782,264 m.), podatek solny 38,547,544 m. (+ 312,877 m.), podatek od wódki 43,069,553 m. (+ 2,591,053 m.), podatki od przewozu wódek 114,711 m. (— 2851 m.), od browarów 18,541,915 m. (+ 999,788 m.), od przewozu piwa 1,573,793 m. (+ 166,597 m.); ogółem 367,914,250 (— 24,937,783 m.) — Od stempla kartowego 1,059,869 m. (+ 4238 m.), od stempla wekslowego 6,796,007 m. (+ 109,023 m.), podatki od wartościowych papierów, losów loteryjnych, geldowe, noty końcowe 13,147,657 m. (+ 2,012,311 m.).

Dochód, jaki wpłynął do kasy Rzeszy wynosi po odciągnięciu bonifikacyi i kosztów administracyjnych aż do końca marca 1884: cła 190,863,631 m. (+ 2,053,039 m.), podatek tabaczy 7,788,234 m. (— 3,638,395 m.), od wyrobu cukru buraczanego 37,921,705 m. (+ 128,091 m.), od wódki i jej przewozu 44,299,123 m. (— 1,938,602 m.), od browarów i za przewozu piwa 17,047,662 m. (+ 970,883 m.), ogółem 325,786,509 m. (10,923,752 m.), podatek stemplowy od kart 1,008,272 m. (+ 20,154 marki).

— „Niederrh. Volks-Ztg.“ pisze w własnej sprawie: „Na mocy uchwały tutejszego król. sądu komisarz policyjny p. Verhulsdonk skonfiskował nr. 86 naszego pisma, arkuszy 2 z powodu obłotcy nim artykułu, zaczynającego się od słów: „katolicy, baczność!“ a kończącego się tak: „Dalejże, nadreńscy katolicy, spieszcie na wiec kolonijski!“ Podano za przyczynę, że artykuł ten wykracza przeciw §§ 130 i 131 kodeksu kryminalnego.

— „Germania“ pisze, iż niedawno temu „Schles. Volks-Ztg.“ stawiała Niemcy z powodu, że skutkiem prawa o socyalistach jeszcze większa w nich panuje cisza i spokojność, niż nawet w Rosyi. „Post“

i „Nordd. Allg. Ztg.“ umieściły to zdumiewające okrycie w swych łamach, a inne dzienniki klepią za panią matką paiecz. „Germania“ zwraca się do tych organów prasy z następującymi uwagami:

Co za pyłkość i nieznamość stanu rzeczy! Jak to? Czyż to nie ma w Rosyi od długiego lat szeregu praw wyjątkowych i stanu wyjątkowego? Czyż go tam nie znano, zanim jeszcze wylżyły się niebezpieczne knowania socyalizmu i nihilizmu? Czyż znane „trzecie oddzielenie“ ogromna władza administracyi i policyi, służące jej prawo do tak zwanych zsyłek administracyjnych, tj. do wygnania w Sybir bez wyroku sądowego, nie były w rozumieniu reszty ludów Europy stanem wyjątkowym? Nie zdobył one zaiste zapobiedz strasznyj powojem rewolucyjnym; przeciwnie, one właśnie stanowią ten bajny ich posiew, one właśnie wywołały tę walkę na zabój pomiędzy rządem i buntowniczymi rewolucyjnymi żywiołami. Któż przewidzieć i odgadnąć zdoła koniec tego strasznego boju? Na cóż się przydadzą deportacye, szubienice i policya tam, gdzie ludzi tysiące nawet w sferach oświeconiejszych nauczyli się lekceważyć swe życie, gdzie sztuka spryszeń i tajemnych spisków dorosła takiego stopnia wyrafinowania, że zżeczność i odwaga policyi w obec niej okazuje się bezsilną? Dziękujmy Bogu, żeśmy w Niemczech jeszcze tak daleko nie zaszli. Ani stan nasz wewnętrzny, ani charakter ludu niemieckiego nie są polem doświadczeń pod taki posiew, ani nasza demokracja socyalna przyznaje się do pokrewieństwa z rosyjskim teoryzmem i nihilizmem. Jakiż przeto jest cel tych pyłkich, rażących i niebezpiecznych porównań? Po cóż prawić o błędnych skutkach niemieckiego prawa wyjątkowego, kiedy Rosya już dawniej i w wyższym stopniu ich doznaje, niż Niemcy? Wszakże i ostatnimi czasy wzmogły się w Rosyi rewolucyjne powoły o tyle, że nawet w jej armii nurewac pojęły. A zamordowanie naczelnika policyi Sudejkina jest niezbitym tego dowodem, iż prawa wyjątkowe są w obec tych knowań tak bezsilnem, jak zwyczajne środki, któremi rząd je powściąga. Zastanówmy się dobrze, czy przedłużenie nadal naszego prawa o socyalistach nie wytworzy i u nas z czasem takiego stanu, jakiego to prawo stara się zapobiedz. Jest to naszym niezłomnym przekonaniem, że niezmierną większość socyalistów niemieckich środkami religii i pomocą społeczną może być zwróconą z niebezpiecznego toru, co przez prawa o socyalistach dokonać jest częścią trudno, częścią niepodobną.

— Monachium, 19 kwietnia. Podróżny afrykański Stecker z Berlina mówił dzisiaj o znaczeniu dla Europy krajów Abisynii i Galla. Kirchhoff z Helli prawił o metodzie badań ziemionawczych. Piąty kongres geografów zbierze się na Wielkanoc r. 1885 w Hamburgu. Tegoż samego dnia odbyło się posiedzenie ostatnie, na którym projekt statutów stowarzyszenia, wygotowany przez Wagera z Getyngi en bloc przyjęto. Do komitetu nieustającego wybrany został Ratzel z Monachium, Reiss z Berlina, Neumayer z Hamburga, Fischer z Marburga i Berghaus z Gothy.

— 19 kwietnia. W sprawie śledczej, dotyczącej włamania się i kradzieży popełnionej w marcu r. z. w mieszkaniu tutejszego marszałka dworu, oskarżony furjer nadworny Schmidt, inaczej zwany Ferrari, wyrokiem sądu krajowego od zarzutu uwolnionym został.

— Monaster, 18 kwietnia. „Westf. Merkur“ zamieszcza wiadomość, że pewna część obywateli katolików porozumiała się tak z władzą biskupią, jak z magistratem miasta i księciem Loewensteinem w celu zwolnienia tegorocznego walnego zebrania katolików niemieckich do Monasteru. Bliższe wiadomości prawdopodobnie wkrótce nadejdą. — Od kilku tygodni rozchodzili się pogłoski, że dwóch profesorów tutejszego fakultetu teologicznego uskarżono się u ministra wyznań, iż Biskup przekroczył miał prawo, jakie bulla „de salute animarum“ przyznaje fakultetowi teologicznemu, przepisując, aby jedno miejsce w kapitule dostawało się w udziale jednemu z profesorów. Gniewano się na to, że profesorowie zywali pomocy ministra przeciwko Biskupowi. Żądka pogłoska powstała, nie wiadomo, lecz zdawała się ona sięgać do najwyższych sfer berlińskich. Kto tedy zna usposobienie duchowieństwa Monasteru i katolików jego mieszkańców, ten łatwo sobie wystawi, jakie wzburzenie pogłoska ta wywołała. „Westf. Merkur“ oświadcza stanowczo, że to była pogłoska, nie mająca żadnej podstawy.

ROSYA.

* Kwieitniowy zeszyt moskiewskiego miesiecznika „Ruskaja mysl.“ w artykule pióra p. A. A. Majkowa p. t. Prusy i Austria w polskiej sprawie rzuca kilka poglądów na obecną sytuacyję polityczną, w której Polakom, po zwyczajaj, kazano w końcu odegrać rolę kozłów ofiarnych. Autor szeregiem historycznych danych wykazuje, że od końca wieku XVIII Prusy nie zmieniły taktyki względem świata słowiańskiego. W ostatnich czasach obrały tylko inną linię operacyjną. Niegdyś chodziło o Niemce, a teraz o Słowian austriackich, i w tym też kierunku szły do Wiednia namowy lub rady berlińskie. Dziś tenże system przeniesiono na porzeczce Wisły. Z jednej strony Prusy powiadają Austrii: czyż wszelkie możliwe ustępstwa na rzecz lichej cząstki żywiołu polskiego w Galicyi; ustępstwa te bowiem podniecać i drażnić będą Polaków sąsiadnych pod panowaniem rosyjskiem. Ze strony drugiej, a jednocześnie, powiadają Prusy do Rosyi: surowo i energicznie poskramiać należy warcholski i nieprzejednany ten element polski. Tym sposobem w kraju nadwiślańskim głuche niezadowolenie pociąga za sobą nieufność i represyja, a te z kolei budzą dalsze rozjątrzenie. I tak bez końca, wszystko zaś w tym podwójnym celu: 1) aby wycieńczyć i stargać żywotne siły słowiańskie na szlaku zachodnim, a 2) aby zaprzatnąć Rosyję sprawami wewnętrznymi, dać sobie carte blanche na południowych krańcach słowiańskiego świata.

Niewłaściwa jest rzeczą — kończy „Ruskaja Mysl“ — że ksiądz Bismarck spogląda na naszą Polskę zawiśląską. Przy samodzielnym atoli trybie działania, przy odrobinie rozumu, energii żręczności, z łatwością dopiąć byśmy mogli tego, ażeby, na odwrót Polacy poznający ciężki los wschodowi. Również i z Austryją wyprowadzić byśmy mogli kwestyja na czystą wodę, przekonywując jej Polaków, że wiedniekie względem nich łaski i umizgi są tylko efemerycznymi i ad hoc wynajdywanymi fortelami.

— W najnowszym swoim liście z d. 10. Biskupa Mołczanowa w sprawie z bytności swej u JE. Biskupa Hryniewieckiego, dość szczegółowo, bo przytacza nawet rozmowę. Nie podajemy jej tym razem całości, choć widocznie jest ona dość prawdopodobna. JE. ksiądz Biskup przyjął korespondenta nader uprzejmie i żalił się na swoją sytuacyję nadzwyczaj trudną, każdy krok jego bowiem jest interpretowany w sposób stawiający Biskupa w roli jakiegoś kierownika propagandy, gdy

właściwie Biskup wyłącznie o sprawach Kościoła myśli.

— Oto ustęp z odpowiedzi Biskupa: Zastanę swoje duchowieństwo — mówił ksiądz Hryniewiecki — w straszno położeniu — wszak do dwadzieścia lat już nie było tutaj prawnego naczelnego rządcy Kościoła... Ksiądz się poenieli, wyznaczenie parafii prowadziło się prawie przez liotyacya... dasz więc — to wypędzają już nominowane — strach! Widziałem pan tutaj kamienice wybudowane przez Zylińskiego? Sprytaj pan kogo zechcesz, żąd one powstały — wszyscy potwierdzają moje słowa. Kiedy tak rządzą starsi — młodszy kler, naturalnie, wyszykiwawał lud... Młody jestem, chciałem wszystko to zmienić; o żadnej propagandzie nie myślałem, chciałem sprawę czysto kościelną postawić na stopie odpowiedzialnej. Zaraz zaczęto wołać — on! góbrje powstanie! Co za głupstwo! Ani jeden rozsądny człowiek nie myśli teraz o podobnej niedorzeczności...

Mówią także o języku rosyjskim w naszym nabożeństwie i propagowaniu przez nas języka polskiego. Dziwi mnie podobne rzeczy: dla czegoż nie wystarano się w Ryminie o zatwierdzenie przez Papieża tłumaczenia na język rosyjski Pisma św. rzymsko-katolickiego? Nie mogłoby być wtedy kwestyi — dla Rosyar, odprawilibyśmy nabożeństwo w rosyjskim języku, dla Litwinów w litewskim. Można było by prosto rozkazać: odprawiaj nabożeństwo po rosyjsku, a my nie śmielibyśmy nie wypełnić tego rozkazu. A teraz? Ja jestem tylko Biskupem, bez pozwolenia Papieża nie mogę do Kościoła wprowadzać czegoś nowego; dzieci powinny umieć modlitwy i katechizm po polsku, a nikt ich uczyć po polsku nie śmie. Rodzice proszą księży o nauczanie ich dzieci zasad religii i przygotowanie ich do spowiedzi; księża się boją, udają się do mnie, prosząc o objaśnienie. Cóż ja im powinienem odpowiedzieć: uczcie po polsku — przestępstwo kryminalne; powiedzcie: nie uczcie — Biskup nie ma prawa. Pozycja najzupełniej bez wyjścia! Ale w ten lub inny sposób, większość dzieci naturalnie umie po polsku pierwsze zasady wiary, po wstąpieniu zaś do szkół, natychmiast zaczynają im wykład religijny po rosyjsku. I znowu dziwna rzecz: znają one nazwy polskie i zamiast objaśnienia rosyjskich terminów, dośyć dzieciom przypomnieć polską nazwę, ażeby zrozumiały o czem mowa. Zda się, że nie ma w tym nie występnego? Poradziłem też tak księżom nauczycielom. Zaraz hałas — „on chce wprowadzenia do gimnazjum języka polskiego, propagandzista, niebezpieczny człowiek.“ Ach, jak tu trudno żyć... wszystkie nerwy mam nadwątłone... Chcę jechać za granicę, leczę się, odetchnąć...

Uprzejmości swą posunął ksiądz Biskup do tego stopnia, że polecił podać wino i rozmowa tępogłonijszy przyjęła charakter. P. Mołczanow wyznaje, że nie spodziewał się tak miłego przyjęcia u dostojnika rzymsko-katolickiego Kościoła. Możemy tylko dziwić się temu, bo jeżeli gdzie, to w tych sferach pamiętają, że „gość w dom — Bóg w dom“ i o wszelkich urazach zapominają. Zaden z światłych naszych kapłanów nie przyjąłby inaczej Mołczanowa, jak to uczynił ksiądz Biskup Hryniewiecki. Kapłani nasza gromią, ale tylko przy spowiedzi i z kazalnicy.

— Ministerium komunikacyi wydało niedawno rozporządzenie, ażeby zarządy kolejowe w państwie usunęły jak najrychlej tak z urzędowania, jak i ze służby na linii wszystkich cudzoziemców i aby na opróżnione wakanse mianowani byli wyłącznie poddani krajowi. Dzienniki donoszą obecnie, że rozporządzenie to tak dalece okazało się skutecznem, iż większa część cudzoziemców, mających uleż usunięciu ze służby, objawiła życzenie przyjęcia poddaństwa rosyjskiego.

— Gazeta „Dniepr“ podaje w formie pogłoski, jakoby zabójca podpułkownika Sudiejkina, Degajew, został przytrzymany w Odessie.

FRANCYA:

* Paryż, 18 kwietnia. W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Gambetty w Cahors nie obyło się bez antyruskich manifestacyi. Pewna liczba nauczycieli wręczyła Pawłowi Bertowi odlew grupy: „Przekleństwo Alzacy“ który oryginalnie darowali r. 1881 Gembecie Alzato-Lotyńczycy. Paweł Bert wyraziwszy podziękowanie za poodunek przemówił temi słowy: „Grupa: Przekleństwo Alzacy“ zawiera dla nas naukę. Stara babka skłania się nad zwłokami syna spoczywającymi na jej łonie; wznieśiona ręką grozi niewdzięcznemu nieprzyjacielowi. Po za nią na pół ukryty spogląda wnuk w kierunku wskazanym przez babkę a mała jego dłoń stara się dźwignąć miecz, wypadły z ręki ojca. Dziecko to, pozwólcie mi przypomnieć ma dziś lat 20, a dnia jego dziś zdolna jest dźwignąć miecz. Cóż ono dziś zamysła? Czy mu pozostała pamięć dawniejszego cierpienia gniewu i przysięg? Ofluaruje ją tę grupę, którą tak często podziwiałem, sądzę, że lączenie wielką boleść Gambetty i jego nadzieje nieprzedawnione z moimi. Od owego roku nieszczęśliwy miał on tylko jedną myśl: przygotowania dnia i godziny na to, co nazywał zemstą zawartą w dziejach, myśl utworzenia Francyi jednocią silnej i strasliwej, połączenia narodu z armiją w nierozdzielalną całość w potęgę niedozwyciężoną; dzięki temu przez was rozpoczętemu a w pulku kontynuowanemu wykształceniu w celu wyrobienia z dziecka obywatela, a z obywatela żołnierza bez jakiegokolwiek faworów. Głównym celem i dążnością życia jego było wytworzyć tym sposobem podstawę do wojny, jako też najpewniejszą obronę wolności publicznej, o to starał się gorąco w każdej chwili o tym tylko marzył, a urczywistnienie tych marzeń po części i mnie powierzył. Was istotnie obrał za spółników, na was liczył, albowiem wam przydzielił najlepszą czastkę w dziele tworenia obywateli.“ — Po tych nieco przesadnych słowach mówił Bert o swych projektach do ustaw o reorganizacyi szkolnictwa elementarnego, położył przytęm przycisk na zamierzone podwyższenie pensyi w najbliższej przyszłości. Umiarkowane pisma republikańskie nie bardzo są zadowolnione z zachowaniem się byłego ministra oświecenia.

Wiadomość podana przed kilku dniami — jakoby biskup z Cahors, otoczony duchowieństwem, w czasie odsłonięcia pomnika Gambetty, wyraził reprezentantom rządowi uległość swą, oraz oświadczenie: że pod jego władzą stojące duchowieństwo należy do stronnictwa republikańskiego — jest zupełnie zmyślona.

TELEGRAMY.

Tunis, 18 kwietnia. Dr. Nachtigall, konsul jeneralny niemiecki wyruszył wczoraj w podróż do afrykańskiego wybrzeża zachodniego.

Wiedeń, 19 kwietnia. „Presse“ donosi, że cesarz nakazał zniesienie podatku obrządkowego, znanego pod tytułem Władi-Karina, prawosławnych greckich w Bośni. Tym tedy aktem łaski wypływającym z inicjatywy cesarza zostali prawosławni zwolnieni od podatku, jakiego inne wyznania w Bośni nie ponoszą.

Praga, 19 kwietnia. W Grudzie pod Rumbur-
giem 200 robotników fabryki Richtera zaprzestano
robót. We farbiarniach Brassa także robót zaprzestano,
lecz wkrótce je znów podjęto.

Petersburg, 19 kwietnia. Car z carową prze-
nieśli się z dworem z Gatozyny do Petersburga.

Aleksandrya, 20 kwietnia. Komisja sanitarna
nakazała 24 godzinną kwarantannę dla wszystkich okrę-
tów przybywających z Kalkuty. Jeżeli na okrętach
zdarzyły się przypadki śmierci na cholera, w takim
razie podlegają okręty do kwarantanny ośmiudniowej.
Nad okrętami przepływającymi Suez zaprowadzono
zostanie ścisły dozór. Tymczasem dr. Koch wyraził za-
patrywanie, że prawdopodobnie Egipt w tym roku nie
zostanie nawiedzony cholera, ponieważ dotychczas, po-
nimo ciepłej pory, nie zaszło ani jeden przypadek tej
epidemii. Dr. Koch i członkowie komisji cholerycznej
niemieckiej, przybyli dziś do Aleksandryi z Kairo w
przejazdzie do B. Indisi.

Bukareszt, 21 kwietnia. W czasie przedsta-
wienia zapadł się cyrk „Sidoli“ w skutek załamania
się belki w dachu. Kilka osób zostało zabitych i po-
ranionych.

Carogród, 20 kwietnia. Wczoraj przedpołudniem
oglądała cesarzewska para Skutari; po południu
oglądała cesarzewska Stefania harem sultański,
podczas, gdy arcyksiążę Rudolf bawił w wojskowych za-
kładach. W arsenałach Tophane wręczono arcyksięciu
2 umyślnie dla niego wykonane rewolwery bardzo
pięknej roboty. Dziś odbędzie się obiad galowy u au-
stryacko-węgierskiego ambasadora p. Calice.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 21 kwietnia. Wyrok ostateczny w pro-
cesie Schenka przesłany został wczoraj do sądu krajowego.
Karola Schenka ulaskawił cesarz, a na wyższy
trybunał zamienił mu karę na dożywotnie, ciężkie wię-
zienie. Wykonanie wyroku przez powieszenie na Hugo-
gonie Schenku i Schlossarku nastąpi jutro z rana o go-
dzinie 7.

Towarzystwa i Spółki.

Wągrówiec, 15 kwietnia.

W drugie święto odbyło się tu kwartalne zebranie
Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Gdy przewodniczący
posiedzenie zajął, głosowano stosownie do porządku dzien-
nego nad przyjęciem nowych członków. Początek przewodni-
czący tak mniej więcej przemówił:

„Po raz pierwszy stawamy przed Wami ze sprawozda-
niami, które niechaj świadczą o tym, czy zarząd spełnił ob-
owiązek swój względem Towarzystwa naszego i społeczeństwa.
Bo Panowie! przez Towarzystwa ma się wpływ wyierać na
członków, aby się oni wyrobili na ludzi uczciwych, na ludzi
społeczeństwu pożytecznych, którzyby umieli żyć i pracować
Bogu na chwałę a bliżniom na pożytek. — Lecz ażeby zadan-
iu temu sprostać, trzeba wziąć w opiekę człowieka już
od kołyski prawie; rodzice baczycy na niego powinni w szkole
i poza szkołą, a gdy chłopiec idzie w naukę rzemiosła,
obowiązkiem jest majstra dbać nie tylko o jego biegłość w
ręcznej pracy, ale o moralność i czystość obyczajów. Dziel-
niejsza wolność procedury i wolność przenoszenia się z
miejsca na miejsce, stworzyła pod względem rzemiosła mnóst-
wo partaczy, a odbierając cechom nadzór nad czeladzią,
rozwinęła pośród ostatniej chęć do włóczęgostwa, i co za
tém idzie, przyczyniła się niepomiernie do moralnego upad-
ku młodzieży. Bo Panowie! młodzież jest jak słaba drze-
wina. Lada wichur jak zgnie lub złamie; a gdyby ogrodnik
ją nie prostował, nie podparł drążkami, nie obcinał
dziczek i z gąsienic nie oberał, skrzywdziła by ona nie-
zawodnie, a może zmarniała zupełnie. — Równie i młodzież
samą sobie zostawiona, ulegnie pokusom świata, przyswoi
sobie wady i błędy, które wypalą w niej wszelkie poczucie
cnoty. Rozwioły próżniak i pijak, czyż może mieć poczucie
obowiązków? — czyż może budzić nadzieje, że pracować
będzie na chwałę Bożą, a ludziom na pożytek? Nie,
i stórkoc.

Z tego powodu potworzono w Niemczech dla czeladzi
rzemieślniczej rozmaite stowarzyszenia i gospody, n. p. tak
zwane „zur Heimath“, aby przez pomoc moralną i ma-
terjalną chronić od upadku tę czeladź, która kiedyś ma dać
obywateli krajowi.

Gospody te już i u nas w W. Księstwie Poznańskim
gdzie niegdzie potworzono, a że powstały one przeważnie z
funduszy protestanckich, górnie w nich protestanci kierun-
nek, który szkodliwie oddziaływać może na naszą czeladź ka-
toliczką. — Zapytajmy teraz, co się u nas w tej mierze
stało? My sami nie możemy się zdobyć na żaden krok
dla młodzieży rzemieślniczej, ledwie po większych miastach
są towarzystwa czeladzi lub młodych przemysłowców, a gos-
pody takie, jakie są, nie odpowiadają swemu zadaniu. Dla te-
go to pragnęłam w miesiącu naszym opuszczoną młodzież
rzemieślniczą wprowadzić do miejscowego Towarzystwa Przem-
ysłowego, ale dla zrozumiana ambicyi i brak pojęcia o po-
trebach naszych, zamknęły drzwi nawet przed wzorowo
prowadzącą się młodzieżą. Zaszczepiłam też do Was, młodzi
Panowie! żęście sami o zawiązaniu dla siebie Towar-
zystwa pomyśleli i dla tego z chęcią zadośćuczyniłem w
związku Waszemu o pomoc w tej mierze, bo zawsze gotów
jestem do uczciwej pracy, chociażby mi ona ciernie i głogi
przynosiła, byle inni z tego odnosili pożytek. Należy
uznanie i wdzięczność oddać mi przychodzi i wam starszym
Panom z pomocą nas, że dbając o młodzież w dobre zro-
zumianiu jej i społeczeństwa interesie, do Towarzystwa na-
szego wstąpiłście.

Ależ Panowie! to nie dosyć założyć towarzystwo, trze-
ba sobie jasno wytknąć cel jego i drogi, jakimi kroczyć
wypada, aby nie marnotrawić sił dla pustej igrawości. To
żel Zarząd wziął pod rozwagę i choć wie o tém dobrze, że
od żadnego towarzystwa, czy to starych, czy młodych prze-
mysłowców ani był ani rozwój społeczeństwa nie jest za-
leżny, to przecież jesteśmy tego zdania, że wpływać ono
powinno na swych członków tak, aby to posłużyć mogło
Bogu na chwałę, a ogółowi na pożytek. Rzemieślnik i prze-
mysłowiec odpowiada temu najodpowiedniej, gdy się troszczy o
podniesienie swego warsztatu i handlu, a więc o podniesie-
nie rzemiosła, przemysłu. Podnieść przemysł można tylko
przez wyrobienie dzielnych przemysłowców, a to da się je-
dynie osiągnąć przez zaszczepienie moralności i przy-
swojenie oświaty. O zrzeczności w pracy mówić tu nie
możemy, bo tę daje warsztat.

Dać w kierunku umoralnienia, pragnął Zarząd w pier-
wszej linii oprzeć się na religii, bo bez niej nie możnaby
było moralność, ona uświeca wszelkie nasze czynności i
zaspokaja potrzeby duchowe. Bez religii nie ostości się ani
pojedynczy człowiek, ani rodzina, ani naród, ani społeczeń-
stwo. Dla tego to przez religią dążyć pragniemy do mor-
talności.

Moralności znamieniem, jest przyzwoite zachowanie się
w towarzystwie i poza nim. Dla tego to zebrania nasze
odbywają się co niedzielę, aby odciągnąć słabszych od po-
kątnę i nieuczciwej zabawy, od wybrków po szynkach i
ulicach. Tu to pragnął Zarząd was skupić, moi Panowie!
aby nie tylko nauką, ale zabawą pod okiem starszych wpły-
wać na moralność i dobre obyczaje; dla tego to niedzielne
nasze zebrania noszą na sobie cechę więcej swobodną, to-
warzyską. Gry rozmaite, a nawet przywioita piosenka nie
są tu wyłączone, boć Zarząd z tej wychodzi zasady, że po-
tygodniowej pracy przyzwioita zabawa podnosi umysł bez
uszczerbku kieszeni i zdrowia. W tym celu urządzono na-
wet dwie skromne zabawy z rodzinami. — Pojmie to każdy
bardzo dobrze, że takie skupienie młodzieży, a odrywanie
jej od hulanki, nie może być na rękę tym, którym się
przez to usuwa sposobność do wyzyskania ciężko zapraco-
wanego grosza. Ale ani ich, ani ich polepczników, a kieli-
skowych bohaterów nienawidzę i wszystkie pokątnie, a do
podłości posunięte intrygi nie zdołają Zarządu ani na krok
z obranej drogi spędzić.

Drugim czynnikiem, przez który Zarząd pragnąłby
dość do zamierzonego celu, jest oświata; nie ta oświata
pozorna, co blichterem i kilku pochwyconymi frazesami pra-
gnęłaby paradować; nie oświata fałszywa, szerzona przez
socjalistów i do internacjonalnych towarzystw należących,
ale oświata chrześcijańska, która naucza bliźniego miłować,
która choć każe pracować na kawałek chleba w pocie czoła,
nie dozwala wydzierać go drugiemu; nie ta oświata, przez
którą kusielec obiecuje wam prawa, zamierzając o obowią-
kach: — ale ta oświata prawdziwa, która nam z Psalmistą
powiada, że „choć się nieraz chwieją nogi i szwankują kroki
patrzającym na powodzenia, pokój i bogactwa grzesznych“,
to jednakowoż „Bóg mocą ramienia swego rozprasza pyszne
i zdradliwe myśli, składa mocarza ze stolic, a podwyższa
niższe“. (Łuk. św. I. 51). Oświata nasza powinna zatem
być chrześcijańska. — Chęć przyswojenia sobie oświa-
ty pchać nas musi do obeznania się z postępem świata i
nowymi wynalazkami, do rozpatrzenia się, co się wokół nas
dzieje; przemysłowcom w szczególności przystoi nadto obe-
znac się z wszystkiemi, cokolwiek przemysłu dotyczy. Kto
pragnie się ocalić w postępie świata, a nawet coś w nim
znaczyć, nie może płynąć pod wodę, bo inaczej zatonie,
ledwie liche wspomnienie zostawiwszy po sobie. Każdemu
potrzebna jest oświata, ale przemysłowiec przyswoić ją sobie
powinien jeszcze w wyższym stopniu.

Tą myślą wiedziony, postanowił Zarząd wpływać na
to, aby członkom dać sposobność przyswojenia sobie oświa-
ty w kierunku chrześcijańskim i przemysłowym. To
osiągnąć pragnął przez odczyty, wykłady i pogadanki,
a z drugiej strony przez czytelnia. Szczegółowe sprawo-
zdanie powiędza wam Panowie, co się w obydwóch kierun-
kach przeprowadzić zdołało.

Przepisują jeszcze ustawy nasze wzajemną pomoc ma-
terjalną i to wsparcie rodziny w razie śmierci i w czasie
choroby członka. Do tego potrzeba przecież zasobów pie-
niężnych, a za krótki był czas, aby Zarząd i w tym kie-
runku mógł być coś zdziałać, bo nie chciał zresztą roz-
strzelać działania swego w rozmaitych naraz kierunkach,
lecz nie spuszczać z oka moralności i oświaty, nie
omieszkając i tu pracować, a choć nie tai przed sobą, że
wobec niczem i rozsądnie się nie dającą zaszczepić pewnego
znanego tu kółka, bez trudu to nie przyjdzie, — to prze-
cież ma nadzieję, że wytrwałości i postępowaniu całego To-
warzystwa jak i pojedynczych członków przebiegać zła wola.
Od was, Panowie, zależy ułatwić Zarządowi jego zadanie,
bo jeśli dacie postępowaniem waszemu w Towarzystwie i po-
za nim dobre wyobrażenie o członkach naszego Towar-
zystwa, to i publiczność poprze nasze usiłowania. Dla tego
proszę was Panowie, abyście zawsze i wszędzie starali się
być ludźmi porządnymi i dobrze się prowadzącymi, a wtedy
też rozwinie się Towarzystwo nasze. A teraz proszę p. se-
kretarza o odczytanie sprawozdania.

Tu sekretarz następujące zdał sprawozdanie za czas
od 9 grudnia do 1 kwietnia r. b.:

„Na życzenie, przez 34 — przeważnie młodych —
przemysłowców podpisane, zwołał obecny prezes na dzień
9 grudnia r. z. zebranie celem zawiązania Towarzystwa
Młodych Przemysłowców, co też dnia tego uskuteczni-
ono; dnia 16 tego miesiąca przyjęto ustawy. Na pierwszym
zebraniu przystąpiło do nowo zawiązanego Towarzystwa
członków 18, do których na drugiem zebraniu przystąpiło
14, tak że na początku należało 32 członków, później
przyjęto 19, było więc razem 51. Z tych odszedł jeden
do wojska, drugi do Poznania, liczy więc Towarzystwo ob-
ecnie 49 członków.

Prócz pierwszych 2 walnych zebrań odbyło Towar-
zystwo od 9 grudnia r. z. posiedzeń miesięcznych 3, nie-
dzielnych 12, razem 17 zebrań, na których miano odczyty
wykłady i pogadanki, jako też bawiono się (na niedziel-
nych) w rozmaite gry, z wyłączeniem kart.

Odczyta miano następujące: 1) O przemysle i Towar-
zystwach przemysłowych. 2) O cechach i nowej ordynacji
procederowej. 3) Socjalizm i lekarstwo przeciw niemu. —
Wykłady zaś były następujące: 1) O paleniu i oddychaniu.
2) O fabrykacji i fałszowaniu napojów. Nadto odczytano
z ksiązek: 1) Przemysł nasz i Towarzystwa przemysłowe
przez dr. Danielewicza (z Kalendarza przemysłowego). 2)
Kilka uwag z dziedziny handlu i drobnego przemysłu
przez B. Miłskiego (z tegoż). 3) Pomóż sam sobie przez
J. B. (z tegoż). 4) Jakby podnieść przemysł polski, przez
Komendzińskiego (z tegoż). 5) O Mikołaju Koperniku.
6) Kazimir W. a mieszczaństwo.

Prócz tego czytano z pism czasowych o sprawach rze-
mieślników dotyczących, a między innymi w tłumaczeniu
mowę poła Metznera o włóczęgostwie i cechach. Nadto
zdał przewodniczący sprawozdanie o przebiegu walnego ze-
brania Kółek różniczych, jakie się tu w Wągrówcu 27 mar-
ca r. b. odbyło.

Prócz tego odczytanie, wykładzie i czytaniu toczyły się
pogadanki, a obszerniejsza dyskusja toczyła się po spra-
wozdanii z walnego zebrania Kółek różniczych co do od-
czytu p. Janty Połczyńskiego z Zabczynia „O przemysle
domowym“. Zebrani członkowie przyszli do przekonania,
że rozszerzenie domowych wyrobów nie zaszkodziłoby na-
szym przemysłowcom i że owszem mogłoby to być z ko-
rzyścią dla krawców naszych, bo gospodarz nie kupując
gotowych ubiorów, zaniesie własne wyroby do uszycia
swojemu.

Udział członków na zebraniach nie pozostawiał nic
do życzenia, bo na miesięcznych $\frac{1}{3}$ a na niedzielnych $\frac{2}{3}$
członków w przecięciu bywało.

Zarząd odbył w sprawach Towarzystwa posiedzeń 7
i dwie rewizje kasy i ksiązek, a sąd honorowy jedno, na
którem u siebie przedłożoną sprawę ze zadowoleniem intere-
sowanych załatwił udao.

Prócz powyższych czynności urządzono w lokalu dzie-
skromne zabawy z rodzinami, a nadto w dzień św. Kazimie-
rza, któremu się Towarzystwo, jako Patronowi młodzieży
w opiekę oddało, zebrał się wszyscy prawie członkowie na

zakupioną mszą św., a później w lokalu Towarzystwa, gdzie
przewodniczący dał krótki rys żywota tego świętego i do
naśladowania zachęcał.

Zarząd stanowią pp. Degórski Franciszek jako prezes
i bibliotekarz, Ertel Józef jako sekretarz, Krglewski Teo-
dor jako kasyer, Ulański Józef, Namiński Maksymilian, Bie-
drzyński Marcin, Budnikowski Józef i Wlekiński Tomasz
jako radni.

Zasługują na wzmiankę ci członkowie, którzy w chęci
ułatwienia ciężarom Towarzystwa, przysłużyli się z pomocą i to:
p. Krglewski darował ksiązkę protokolarną, p. Biskupski
Władysław błaszną puszkę do listów, a p. Biskupski Bo-
lesław tablicę do ogłoszeń. O darach do czytelnia mówić
będzie bibliotekarz.

Następnie dał kasyer sprawozdanie, z którego poda-
jemy najważniejsze dane. Dochodu było w ubiegłym kwar-
tale 49 m. 10 fen., rozchodu 46 m. 5 fen., pozostało za-
tém 3 m. 5 fen.

Koszta administracyjne wynosiły mniej więcej 16 m.,
a 30 użyczo na pisma czasowe i czytelnia. — Nadto zło-
żył u kasyera pewien obywatel z pod Wągrówca, nie chcący
być wymienionym, 3 marki na chorągiew Towarzystwa.

W końcu zdał bibliotekarz następujące sprawozdanie:
Jeśli zadanie Towarzystwa tj. szerzenie moralności i oświaty
nie miało być chybione, to obowiązkiem było zarządu
przewodzącemu starać się o czytelnia. Zabiegi też
nasze nie były bezowocne, bo dzięki życzliwości niektórych
osób, czytelnia wzrosła w krótkim czasie po nad nasze
nadzieje.

Podzieliłmy ją na trzy. I religijno-moralny mie-
ści w sobie dzień 20 w 21 tomach. II historyczny i jeo-
graficzny 54 dzień w 66 tomach, III przyrodniczy i prze-
mysłowy 20 dzień w 22 tomach, i IV obejmujący czasopi-
sma, powieści i poezje liczy 150 dzień w 201 tomach,
razem więc 244 dzień w 310 tomach i to dla Towar-
zystwa naszego bardzo odpowiednich.

Rozwój tak wielki zawiązujemy osobom po za Towar-
zystwem stojącym, a mianowicie panom: 1) Aleksandrowi
Gutremu z Piotrkowic, 2) ks. Osińskiemu ze Świątkowa,
3) Romanowi Janta Połczyńskiemu z Łabiszyna, 4) budo-
wiczemu Sulkiwiczowi z Wągrówca i innym, nadto Towar-
zystwu czytelnia ludowych w Poznaniu i wydawnictwu ks.
Bażyńskiego (W. Simona) tamże. Z pomiędzy członków
darowali książki oprócz prezesa, także pp. Bogucki i Hof-
man. Nadto ofiarowali na zakupno ksiązek na ręce biblio-
tekarza w gotówce pp. Antoni Kegel z Wągrówca i Skąpski
z Michorzewa 1 markę; za broszurki zaś „O miłości Ojczy-
zny“ 85 fen.

Zarząd sądzi, że trafia w myśl Towarzystwa całego,
wyrażając szczerze podziękowanie za dary, a przede wszystkim
za życzliwość dla naszego Towarzystwa.

Ze względu na szczupłe jeszcze zasoby, utrzymywało
Towarzystwo tymczasowo tylko jedno czasopismo, drugie
wykładał gospodarz w lokalu.

Z czytelnia korzystało 34 członków, a przeczytało razem
235 tomów, tak, że na jednego czytającego przypada 7
tomów w przecięciu. — Najwięcej przeczytali pp. Balwiński
i Łazewski Walenty I.

Po objaśnieniu zapytań, do sprawozdań się odnoszących,
przystąpiono do głosowania na członków honorowych. Przy-
jęto jednogłośnie: ks. dziekana Bukowieckiego, ks. Osiń-
skiego i pp. Aleksandra Gutrego i Romanta Janta Poł-
czyńskiego.

Odczytawszy w końcu list księdza dziekana Buko-
wieckiego, który nie mogąc osobiście na zebranie przy-
być, życzył Towarzystwu serdecznie pomyślności, gdyż
cieszył się szczerze z zawiązania tego Towarzystwa, i po-
dziękowawszy tak gościom jak członkom za liczną udział,
zamknął przewodniczący pierwsze do kwartalne zebranie.

Zapomnieliśmy dodać, że na zapytanie, jak stoi sprawa
z teatrem amatorskim, dał przewodniczący następujące
objaśnienie: „Zarząd nie uważa teatru za cel, ale za
środek kształcący i obyczajowy, nie mógł też całej swej
działalności temu poświęcić. Mimo to chciał się zastoso-
wać do uchwały Towarzystwa z dnia 16 grudnia r. z. i urządzić
przedstawienie w karnawale. Gdy jednakże i amatorowie
starych przemysłowców — chociaż później to dopiero
uchwalono — mieli dać przedstawienie, odstąpił zarząd od
pierwszego postanowienia, zostawiając starszym pierwszeń-
stwo. Jak to protokół z 16 lutego b. r. wykazuje, po-
stanowił nasz zarząd już wtedy stanowczo urządzić
przedstawienie zaraz po Wielkiñojny tj. w przewodnicę.
Stosownie do tego rozdano role i miano próby, i gdy już
amatorowie umieli swe role, naraz 2 tygodnie przed Wiel-
kanocą zarząd starych przemysłowców (nie urządziwszy
przedstawienia w karnawale), postanowił je także w prze-
wodnicę urządzić, choć wiedział, że młodzi na ten dzień
swoje wyznaczali. Cóż było robić? Musieliśmy i tym ra-
zem ustąpić, boć niepodobna dawać zgorszenia i uciechy
obcym. Nasze więc Towarzystwo dopiero 4 maja urządził
przedstawienie.“

O pieniężnej wartości człowieka

napisał

ksiądz Franciszek Nowak z Czempinia.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ rzemiosło jest na pozór najkorzystniejszem
zatrudnieniem, radzą spekulanci chwytac się przemysłu. Po-
wód to zaiste błaży i błędny. Przemysł musi w ogóle
zachować równowagę z rolnictwem, ani nad nim górować,
ani stać odep niżej. U nas nikły przemysł nie dotrzymuje
kroku rolnictwu, ztąd coraz większa ruina narodowa. I ten
to wzgląd nakazuje przemysłu się chwytac, a mianowicie
przemysłu fabrycznego, nie zaś prostego rzemiosła, oskrzy-
dlonego przez fabryki zagraniczne. Taką też była idea
nieodżałowanej pamięci K. Marcinkowskiego, a kto nam co
innego prawi z piedestału rzekomej uczoności, koszlawi
ideę i wynikiłości nasze społeczne, wprowadza w błąd pu-
bliczność, nie rozumiejąc warunków naszej dążności i po-
myślności ekonomicznej.

Przemysł zaś domowy, jak w Kórniku lub Rzeszowie,
Rymanowie i Przemysłu, ztąd dla nas ważnym i ja-
cąc się trzeba, ponieważ jest korzystnym zużyciem chwil
wolnych od pracy zwykłej, a nie wymaga odrębnego utrzy-
mania robotnika. Taki przemysł domowy widzimy w Sa-
ksonii i Szwajcaryi. Nam ten moralny i użyteczny przy-
kład naśladować wypada.

Rozpatrzyć się z kolei w wartości pieniężnej czło-
wieka, z zarobkowskiej wynikającej.

Wartość zarobkowa człowieka zależy nie tylko od tego,
co on wypracuje na utrzymanie siebie i rodziny, lecz prze-
ważnie od nadwyżki. Pomieszkanie, przydziewek i utrzy-
manie człowieka z rodziną należą do koniecznych warunków
jego istnienia, bez względu na to, czy potrzeby te w miarę
cywilizacji są większe, czy mniejsze. Zaczęły potrzeby ko-
nieczne, czyli minimum pracy koniecznej do egzystencji,
stanowią punkt wyjścia do oceny pieniężnej wartości

człowieka. Nie wchodzi on zatem w obrachunek. Ztąd
w rachubę wchodzi dopiero to, co wychodzi po za potrzebę
życia, co więc stanowi nadwyżkę.

Wszelki zarobek, choćby robotnika, wybiegający po
nad minimum zarobku, czyli tak zwana renta ludzka,
zależy od ludności i wykształcenia. Im robotników mniej
przy jednakiem podażu pracy, tém większą jest ich renta,
wartość pieniężna; im liczba ich większa, tém mniejsza
renta. Toż przeciwnie im mniejsze wykształcenie i zdol-
ność robotnika, tém mniejsza renta, im więcej robotnik
zdolny i wykształcony, tém większa renta jego. Tak za-
płata przodownika w fabryce, warsztacie, rolnictwie, większa
jest, aniżeli zwykłego robotnika; dyrektora fabryki, majstra
w warsztacie, ekonoma, większą, aniżeli przodownika.

Każde wykształcenie w pracy, bądź wyższe, bądź niż-
sze, wymaga poprzednich nakładów, które się muszą zwró-
cić z procentem, gdyż inaczej nikiby nie podejmował ko-
szów na wykształcenie. Wykształcenie robotnika dominial-
nego nie wymaga, prócz nauki abecadła, żadnych nakładów,
a młodzieńiec lub dziewczyna zarabia już na swoje utrzy-
manie od 16 i 14 roku życia.

Wykształcenie rzemieślnika w czasie terminowania 3
do 4 lat wynosi rocznie po 150 m., wykształcenie kupca
z prywatną nauką buchhalteryi po 50—200 m. Tak rze-
mieślnicy, jak kupcy, od 20 roku życia zarabiają również
na własne utrzymanie i zyski; odtąd przeto liczy się ich
renta.

Inaczej ma się rzecz z uczonymi, których nauka
w gimnazjum lub szkole realnej kosztuje rocznie po 150
marek, a na uniwersytecie jeszcze 5 lat licząc, rocznie po
900 marek. Akademików renta rozpoczyna się przeto
mniej więcej w 26 roku. Co się tyczy mieszczaniskich o-
brek, to ich nauka sycia i krawieczyzny kosztuje najwyżej
75—100 marek. Wykształcenie zaś panien wyższych klas,
licząc 4 lata pensją po 150 m. rocznie, wynosi 600 m.,
z procentami po 5 = 870,18 m.

Z powyższego zestawienia wynika, że tylko wartość
zarobku prostego robotnika już od samego początku jest
dodatnią, wykształceńskich i wykształconych zaś klas sku-
tkiem nakładów na naukę bywa początkowo ujemną i musi
najpierw pokryć koszty nauki, zanim się stanie do-
datnią. Skutkiem większych dochodów po pokryciu ko-
szów prześciga oczywiście rentę prostego robotnika. Równy
względnie stosunek zachodzi przy kobietach, czy się na nie
zapatrujemy jako istoty niezamężne, czyli też jako żony
i matki, z tą jedynie różnicą, że ich renta przy odmiennym
natręzie pracy jest w ogóle niższą od rezy męczyzny, albo
też żadną po za osłodzeniem lub zakwaszeniem życia
mężom.

Jasna rzecz, że wyższe wykształcenie więcej działa
i oddziaływa na pracę, że zatem człowiek uczony większą
reprezentuje wartość, większą otrzymuje nagrodę i większą
ma rentę. Ztąd to lekarz, sędzia, profesor większe pobiera
honoraria od kupca, kupiec od przemysłowca, przemysłow-
iec od wyrobniaka.

Czy kto pracuje głową, czy rękami, duchowo czy
fizycznie, nie stanowi to różnicy. Wyjątek stanowią aktorzy,
śpiewacy, muzycy itp., którzy, pobierając zapłatę w miarę
zrzeczności, wykończonej techniki, ciągną korzyść z powodu
rzadkości swych talentów. Ztąd też wartość ich pieniężną
na kształt kosztownych dyamentów, co się w ogniu palu
na popiół, jest z narodowego względu uważana za ujemną,
gdyż przyprawia naród o stratę w tém, co wydał na cele
nieproduktywne, acz dla oka i ucha przyjemna. Aby nas
nie było rozumiano, zauważamy, że praca może być pro-
duktyną lub nieproduktywną, polegającą na wytworzeniu
szczęgółów luksusowych. Ostatnia równa się marnotrawstwu,
przynoszącemu konsumentom szkodę prywatną i publiczną.
Jaka praca, taka też podaż i poszukiwanie pracy. Skutki
zaś pracy różnią się tęp, że praca produktyną przynosi
zawsze korzyść producentom i konsumentom, podczas gdy
praca nieproduktywna przynosi korzyść producentom, lecz
szkodę konsumentom. Tak się też ma rzecz pod pewnym
względem z nieproduktywnymi ludźmi, jakimi są aktorzy,
śpiewacy, muzycy itp. (A. Smith, B. Say, F. Bastiat,
St. Mill.)

Wartość ujemną, pieniężną człowieka przedstawiają
próznujący posiadziciele ziemi, bogacze i marnotrawcy ży-
tkujący, oraz kapitaliści, odcinający jedynie odsetki od po-
piarów, tudzież spekulanci giełdowi, kupcyca pieniądza
i cenami szczęgółów spożywczych, których kursa podnoszą
w górę, przyprawiając częstokroć klasy najniższe o drożyznę,
a w czasach powszechnych nieurodzajów o głód i śmierć
tęlnosć.

Wartość tedy pieniężną człowieka, i to dodatnią, sta-
nowi praca większą lub mniejszą produktywności, w sta-
unku do ludności i wykształcenia. Im więcej przeto
dostka produkcyj, tém wyższą jest jej wartość pienię-
żna i odwrotnie. Tylko z pracy produktyną wyłania się
rzeczy społeczna; z pracy nieproduktywną zaś rodzi się
strata społeczna, i choćby nieproduktywni pracownicy
większe zdobyli dla siebie zyski, przyprawiają kraj o stratę
tego, co sami właśnie zyskali. W najlepszym razie praca
noszą tylko majątek z kieszeni do kieszeni.

Wyjątku nie stanowią tutaj producenci i robotnicy
szczęgółów zbytkowych — lubo się inaczej wydawać może.
Jakkolwiek osiągają korzyść osobistą, mają rentę i wartość
pieniężną, ponieważ w ogóle rzeczy zbytkowe, jak wina,
czyste cygara, wino i różne trunki, nie przedstawiają
jątku, gdyż skusumowane nie służą do dalszej produkcji,
zatem są marnotrawstwem majątku — przeto też nie
dducenci, jak robotnicy i konsumenci rzeczy luksusowych,
nie mają wartości pieniężnej człowieka dodatniej, im
ujemną, produkując i zużywając bowiem siły na cele
nieproduktywne, zmniejszając wartość majątku społecznego.
Jest to prawda tém ważniejsza, im więcej stawa w public-
opini, że bogacz i konsument rzeczy zbytkowych daje
robotek klasie robotczej. Onby dawał takż sam zarobek
a nawet lepszy, gdyby kapitał swój obrócił na produkcję
szczęgółów, robotnikowi służących.

Tak samo ma się z wartością pieniężną, zarobkową
człowieka zbiorowego, społeczeństwa, narodu. I ona
od ludności i wykształcenia. Acz gęsta ludność w
zaborów ma wartość polityczną, dającą przemoc nad
bnie słabszymi narodami, przeciż, doprowadzwszy do
ximum, lub przekroczywszy samę siebie, zmuszając
kolonizacyi i emigracyi, posiada mniejszą wartość pienię-
żną, aniżeli ludność średniej liczby.

Narost ludności w potęgienie militarnych Niemców
sięgający przeludnienia, jest na kształt rzeczy zbytko-
marnotrawstwem sił tegoż narodu. Ogromne podatki,
pracy, nędza powszechna — oto skutki przeludnienia,
zyskające wartość polityczną. Mniej gęsto-
przedstawia wzrost ludności w Anglii. Jest bowiem
w tém szczęśliwym położeniu, iż systemem kolonizacyi
zbogaciwszy się przemysłem fabrycznym, usuwa zby-
nieżną zarobkową wartość człowieka i społeczeństwa
muje na stanowisku, zajętém wysoko w polityce i ekono-

Dodatek.

* **Ziemiańska wyszedł numer 16** i zawiera: Sprawozdanie komisy zarządu Central. Tow. Gospodarczego w Wielk. Ks. Poznańskim, do oceny orki parowej. W. T. Zakrzewski. (Dokończenie.) — Kiedy siad buraki cukrowe i jakiej wielkości nasiona używać do siewu? Fr. Gawroński. — XVII Sejmik gospodarski w Toruniu. (Dokończenie.) — Drylownik do kukurydzy z kilkoscikowym pługiem. (Z rycina.) — Kronika różnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim. — Ogłoszenia.

* **Misy katolickich wyszedł zeszyt 4** i zawiera: Breve J. S. Papięza Leona XIII. — Wiadomości misyjne z zachodniego Białegost. — Tonkin, jeden z krajów Anamu w obszarze państw indochińskich. (Dokończenie.) — Opieka Kościoła nad murzynami w Ameryce. — Jamajka. — Wiadomości bieżące z misji. — Bułgaria i podjęte w niej prace misyjne I. — Dawniejsze dzieje Bułgarii II. — Charakterystyka i sposób życia Bułgarów. — Tekst objaśniony jest 15 drzeworytami.

* **Przyjaciele sztuki kościelnej wyszedł numer 1** i zawiera: Sprawozdanie z walnego dorocznego zebrania Członków Towarzystwa św. Zuzanna — Z teki konserwatorskiej przez Władysława Łuczkiwicza. — Kronika. — Skrzynka na lista — Ogłoszenia.

Pociągi odjeżdżają

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy klasa 1-4 o godz. 5 minut 6 rano.
pociąg mieszany klasa 2-4 o godz. 9 minut 5 przed połud.
pociąg osobowy klasa 1-4 o godz. 1 minut 5 w południe.
pociąg mieszany klasa 1-4 o godz. 6 minut 1 wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 20 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Tomaszkie-

wież z rodziną z Studzieńca, dr. Powidzki z Śremu, Kozłowski z Tarnówka, Sypniewski z Dobrojewy, pani Molków z Królestwa Polskiego, Jozewiczowa z Janówca, Mąkowski z Oporowa, Seyfarth z Solingen, Stuchniński z Baku, Lesiński z Męcznik, Krain z Pobiedzisk, Hofman z Rogaczewa, Buchowski z żoną z Pomarzanek, Schlaesinger z Wrocławia, Borowicz z Śremu, Eager z Torunia, pani Stanowska i Opielińska z Środy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 21 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: śnieg i deszcz. Zły spok.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano. — centnar. pł., kwiecień 125,50, maj 135,50, lipiec 137,50, wrzesień 139,50, październik 140,50.

O kowita: słabo. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano. — litrów na kwiecień 46,60, maj 46,60, lipiec 48, sierpień 48,50, wrzesień 48,50, październik 47,80.

O kowita: w miejscu (bez beczki) 46,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano. — centnarów. Cena wypowiedziana 134, kwiecień 134, maj 134, lipiec 135,50, wrzesień 135,50, październik 133, sierpień 139, wrzesień 140, październik 140,50.

O kowita (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano. — litrów, cena wypowiedziana 46,40, kwiecień 46,40, maj 46,60, lipiec 47,40, sierpień 48, wrzesień 48,40, październik 48,40, w miejscu bez beczki 46,30.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
dnia 16 kwietnia 1884.			
Fasza nica 100 kilogr.	18 60	17 60	17 —
Zyto	13 80	13 20	13 —
Jęczmień	15 50	13 50	13 10
Owies	15 20	14 20	13 70
Groch wrzący	19 40	18 40	—
Groch na paczę	15 50	14 60	—
Kartofle	4 —	3 50	3 —
Zubin żółty	9 50	8 20	—
„ niebieski	8 30	7 —	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Wyka	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu. Poznań, dnia 16 kwietnia 1884.

Słoma { prosta	za 100 kil.	—	—	—	—
{ barłóg	—	—	—	—	—
Siano	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Wołowina { kulka	za 1 kil.	4 —	2 80	3 40	—
{ żebra	—	1 40	1 20	1 30	—
Wieprzowina	—	1 20	1 —	1 10	—
Cielęcina	—	1 20	1 —	1 10	—
Skopowina	—	1 —	—	95	—
Słonina	—	1 50	1 40	1 45	—
Masło	—	2 60	2 20	2 40	—
Jaja	za kopę	2 30	2 30	2 30	—

Telegram giełdowy

Berlin, 21 kwietnia 1884. Kursy końcowe 21 kwietnia 1884

Kursy końcowe 21 kwietnia 1884		Kursy końcowe 21 kwietnia 1884	
Pszenvca stale	168,50	Galic. akc. k.	122,60
kwiecień-maj	178,--	Pr. consol. 4%	102,90
wrzes.-paźdz.	—	Pozn. listy z.	101,80
Zyto stalej	144,50	Pozn. listy rent.	101,90
kwiecień-maj	144,75	Anstr. banknoty	168,40
maj-czerwiec	145,25	Anstr. renta złota	85,10
wrzes.-paźdz.	—	Anstr. losy 1860	120,50
Olj rzep. słabo	56,20	Wlochy	94,25
kwiecień-maj	56,10	Rumuny	104,60
wrzes.-paźdz.	—	Ros. banknoty	210,75
Okowita stalej	46,40	Ros.-ang. pożyczk.	93,75
w miejscu	47,50	Pol. 5% list. zast.	64,80
kwiecień-maj	47,50	Pol. lik. l. zast.	56,80
maj-czerw.	48,40	Kredyty	540,50
czerwiec-lipiec	49,10	Kelj państwowa	534,50
lipiec-sierpień	49,60	Lombardy	245,50
sierpień-wrzesień	—	Uspob. b. pok.	—
Owies	137,75		
kwiecień-maj	200		
Wypow.-zyta wsp	40,00		
Wyp.-okow. kw.	—		

(Kursy końc.)

Pszenvca stale	180,--	Olj rzep. spok.	57,--
kwiecień-maj	183,--	kwiecień-maj	—
wrzes.-paźdz.	—	w miejscu	—
Zyto stale	159,--	wrzesień-paźdz.	56,70
kwiecień-maj	—	Okowita potw.	—
wrzes.-paźdz.	142,50	w miejscu	47,50
Rzepak	—	kwiecień-maj	47,60
w miejscu	—	czerwiec-lipiec	48,40
		sierp.-wrzes.	49,50
		Petroleum	—
		w miejscu	8,25



W sobotę dnia 19-go kwietnia, wieczorem o godzinie 6 1/2, zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach mąż mój ś. p. (821)

Jan Stanisław Rachowczyński.

Eksportacya z Łącznego mlyna do kościoła św. Jana odbędzie się we wtorek o godzinie 5 po południu; msza św. i pogrzeb w środę rano o godzinie 9-tj na cmentarz świętojański, o czym donosi krewnym i przyjaciółom w smutku pogrążona

żona.

Łączny Młyn p. Poznaniem.



W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 9 z rana rozstała się z tym światem po długich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami, najdroższa żona moja i najukochańska matka nasza ś. p. (826)

Anna Kamieńska

przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby ul. Wrocławskiej nr. 19 w środę dnia 23 b. m. o godzinie 5-tj, msza św. msza żałobna w czwartek o godzinie 8 w kościele Farnym, o czym donoszą w smutku pogrążeni mąż, dzieci i wnuki.



Dnia 20 b. m. zakończył żywot doczesny w Nowej Dąbrowce, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. ojciec mój

Józef Byczyński,

licząc lat 89. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4-tj nabożeństwo żałobne w czwartek o czym donosi krewnym i znajomym zmarłego w smutku pogrążony syn (823)

Ks. Edmund Byczyński.

Podziękowanie.

Wielebny XX. dr. Antoniemu Kanteckiemu, O. Gwardyanowi Leonowi Przybylskiemu za odprawienie wspianego nabożeństwa w kościele Bożego Ciała, Wielmożnym Panom właścicielom tułtejszych drukarni, zacnym Kolegom sztuki drukarskiej, oraz Szanownej Publiczności, która przy obchodzie 50letniego Jubileuszu mojego w zawodzie drukarskim publicznie okazała mi dowód uznania, wynurzam na tój drodze z sercem przepelnionem wdzięcznością moje serdeczne „Bóg zapłać.“

Poznań, dnia 21 kwietnia 1884,

Wojciech Jankowski.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako doświadczony maszynista polecam się do wykonywania wszelkich lokomobil, młocarki i wszystkich machin gospodarzych. — Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownej Publiczności najlepszą rękojmię, że powierzono mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po umiarkowanych cenach jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan Czesław Olsztyński w Jerzycach reperował u mnie rozmaite maszyny różnicze a mianowicie lokomobile i młocarkie z czego byłem zadowolony, tak że go do robot w zakres, ten wchodzących li tylko polecić mogę. Obiezwierz, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. Hip. Turno.“

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem. Prócz tego tego zajmuje się sprowadzaniem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)



We wtorek 29 kwietnia, jako pierwszą rocznicę śmierci śp.

TEKLI Z MUKUŁOWSKICH Skrzydlewskiej

odbędzie się

żałobne nabożeństwo

w Śremie, w kościele farnym o godzinie 10-tj, o czym krewnych i przyjaciół zawiadamiają

Dzieci.

Na porę wiosenną i latową
wszelkie nowości krajowe i zagraniczne
na ubiory i paletoty meżkie

odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam. (455)
Zwracam także uwagę Szanownemu Duchowieństwu, iż wykonuję zgrabne i odpowiedzialnego kroju rewerendy.

W. KOZLICKI
Poznań, Jezuicka ulica nr. 4.

Całkowita wyprzedaż aparatów kościelnych
jako to: gotowych ornatów, kap, stół, tuwalni, zasłon, materji złotem i srebrem przerabianych, galonów i t. d. po znacznie niżonych cenach.

K. Liszkowski.

Derki do spania i podróży.
Płótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldskie i szlęskie z jaknajremonowawszych fabryk. (566)
Bielizna stołowa bielefeldzka, saska i szlęcka (Garnitury 1, 2, 12, 18 i 24 osób) na żądanie z wrzabianiami herbami i monogramami.
Obrusy pojedyncze kolorowe i białe serwety, i serwetki deserowe.
Chustki batystowe i płócienne do nosa.
Ręczniki i ściertki kuchenne, poleca

Handel płócien, towarów bławatnych, i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spółki
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dobra w Królestwie Polskiem

w powiecie Sieradzkim, blisko granicy pruskiej położone, rozległości 53 włók, są pod korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli pan **rzecznik Motty w Grodzisku.** (708)

Coco rose.

Z północnej Francji sprowadzona fasola tyczek waz wielkim okrągłym nasieniem, bladą zieloną, woskową, tłustą lupiną, najlepsza ze wszystkich szablaków, która już prawie w dojrzałym stanie jest delikatną i miękką. Główniej zalety są: ogromna plenność, nadzwyczaj delikatny smak, znosi małe przymrozki, obradza się nawet dość późno w jesieni, kiedy już wszystkie inne gatunki fasoli poginęły i jest netylko tak dobrze przydatna do gotowania na świeżo i do zakonserwowania, ale także ususzona jest niezrównana. Cena za funt 1,20 marek, 10 funtów do dwóch chłopców na 600 m. pensji, bony Polki umiejacój po niemiecku na 80 rubli. Koczowski & Wlazowski, Wrocławska ul. 15. (791)

Poszukujemy

Nauczyciela domowego muzycznego do dwóch chłopców na 600 m. pensji, bony Polki umiejacój po niemiecku na 80 rubli. Koczowski & Wlazowski, Wrocławska ul. 15. (791)

Co dopiero wysłał mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.
Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronic.
Cena egzemplarza 25 fen. Bioracy 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którzy dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

W konkursie nad pozostałością **Wnej Baranowskiej** ma nastąpić podział ostateczny, którego fundusz wynosi 6959 m. 51 fen. Wedle wykazu złożonego w biurze Królewskiego Sądu Okręgowego w Obornikach uwzględnionych ma być pretensji z prawem pierwszeństwa 283 marek, a bez tegóż prawa 5036 marek 40 fen.

Rogoźno dnia 19. kwietnia 1884.

rzecznik Połomski
zawiadowca masy.

Wyborowy

miód krakowski

w rozmaitych gatunkach na butelkach i beczkach poleca po cenach nader przystępnych (545)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Jeneralny reprezentant miodosytyni J. Wojcikiewicza w Krakowie.

Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Nowy rok szkolny

w wieczornej szkole handlowej rozpoczyna się w **środek dnia 23 bm. o godzinie 8-mej wiecz.** Egzamin nowych uczni tego samego dnia o godzinie 7-mej w lokalu szkolnym Wolna ulica nr. 15. I-sze piętro. (815)
Zgłoszenia przyjmuje pan kurator Jerzykiewicz, ulica Wilhelmowska 5.

Zarząd

Koniczynę

białą, czerwoną i tymotkę poleca tanio (804)

Bank kredytowy

Donimirski Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Karawanową

HERBATE
znana wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

Koczowski & Wlazowski Wrocławska ul. 15.

Un prof de français desire passer quelques mois dans une famille polonaise. S'adr. à Mr. Bragard, Breslau, Schweid. Stadt Gr. 17. (813)

Na kurs przygotowawczy przyjmuje uczniów niższych klas jak dawniej, i udziela osobnych lekcyj prywatnych. (799)

Prof. Jerzykowski św. Marcina 3.

Nauczycielka

egzaminowana wysoko muzykalna, Polka, władająca płynnie francuskim, angielskim i niemieckim językiem, maluje i rysuje pięknie, 30 lat, panna z 9-cioletnią praktyką z 2ch posad szuka posady od każdego czasu. F. A. Drwęski ul. Wilhelmowska 11. (819)

Nauczyciel domowy

Filolog, wysoko muzykalny, władający językiem francuskim, z kilkuletnią praktyką, oraz nauczyciel, niemuzyczny, akademicki także z kilkuletnią praktyką, chlubnie polececi poszukują posad od każdego czasu. F. A. Drwęski, Wilhelmowska ulica nr. 11. (820)

Poszukują umieszczenia: Urzędnik gospodarzy, kawaler, doskonały gospodarz, w ostatnim miejscu 12 lat, które opuszcza z powodu śmierci przynypała; urzędnik gospodarzy żonaty, bezdzietny, z świadectwami po kilka lat z jednego miejsca, żona może się trudnić gospodarstwem. Koczowski & Wlazowski Wrocławska ul. 15. (729)